Nr. 4. Kraków, Czwartek 5 Stycznia 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy „N. Reformy" otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści Rawity p. t. „Charcyzy".

Od Redakcyi.

Po ukończeniu drukującej się obecnie powieści Fr. Rawity **„Charcyzy"**, która o ile wiemy, wzbudziła zainteresowanie czytelników, zamieścimy w fejletonie niezwykle zajmujący **„Pamiętnik więźnia szlysselburskiego"**, pióra Bronisława Szwarca, skazanego przez rząd rosyjski w 1862 r. na karę śmierci, zamienioną następnie na dożywotnie ciężkie więzienie.

Następnie drukować będziemy powieść najznakomitszej z powieściopisarek naszych Elizy Orzeszkowej p. t. **„Dwa bieguny"**.

Otrzymaliśmy wyłączne na Galicyę prawo przekładu na język polski sensacyjnej powieści jednego z pierwszorzędnych pisarzy francuskich Jules Lemaitre'a p. t. **„Królowie"** *(Les Rois)*. Zarówno treść osnuta na tle prądów nowoczesnych, wciskających się nawet w sfery dynastyczne, jak śmiały pomysł autora przenoszącego się fantazyą w rok 1900, nadają powieści tej niezwykłe i ciekawe piętno.

W fejletonie drugim, jak dotąd, zamieszczać będziemy prace obcych wybitniejszych autorów, sprawozdania z ruchu naukowego, literackiego i artystycznego.

Początek powieści **„Charcyzy"** nowi prenumeratorowie otrzymają w osobnej odbitce bezpłatnie.

Od Administracyi.

Premium powieściowe dla prenumeratorów „Nowej Reformy". Każdy z naszych szanownych prenumeratorów *rocznych, półrocznych i kwartalnych*, zarówno dawniejszych jak i nowych, otrzyma za nadesłaniem: miejscowi **30** centów, zamiejscowi **50** centów

Pożary i Zgliszcza,

powieść 2 tomową, osnutą na tle powstania styczniowego, w handlu księgarskim wyczerpaną, znakomitej a znanej autorki, piszącej pod pseudonimem Żmogas.

Premium to rozesłane zostanie w drugiej połowie miesiąca stycznia.

Chcąc, aby każdy z naszych prenumeratorów cenne to premium otrzymał, postanowiliśmy również prenumeratorom stałym miesięcznym przy końcu pierwszego kwartału takowe wysłać pod warunkami powyższemi.

Na podstawie zawartej umowy z księgarnią Altenberga we Lwowie, mogą prenumeratorowie nasi otrzymać następujące dzieła po cenach zniżonych:

„Grażyna", z 5 illustracyami J. Kossaka, w ozdobnej oprawie za 2 złr. 60 ct. (już z przesyłką).

„Konrad Wallenrod", z 7 illustracyami J. Kossaka, w ozdobnej oprawie za 3 złr. 20 ct. (już z przesyłką).

„Antologia obca", wybór najcelniejszych utworów poetów światowych z 20 portretami, w ozdobnej oprawie, za 4 złr. 75 ct. (z przesyłką).

Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy wprost do Administracyi *N. Reformy*.

Prenumeratorowie *N. Reformy* abonować mogą po cenie jedynie dla nich zniżonej:

„Smigus", illustrowane czasopismo humorystyczne, wychodzące we Lwowie od lat ośmiu, dwa razy miesięcznie (1 i 15-go), odznaczające się prawdziwym humorem i wybornemi illustracyami, wykonanemi przez najznakomitszych artystów polskich i zagranicznych. Przedpłata zniżona wynosi kwartalnie 90 ct. (zam. 1·20), półrocznie 1·80 (zam. 2·40), rocznie 3·60 (zam. 4·80).

„Nowe Mody", dwutygodnik illustrowany dla kobiet, zawierający raz na miesiąc tablicę kroju, za 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

***Kraków**, 4 stycznia.*

Dla braci naszej pod zaborem moskiewskim każdy niemal dzień świeże przynosi klęski, nowe brutalne ukazy, mające na celu z najgłębszych nawet tajników serca wyrwać choćby najsłabsze uczucie polskości, z umysłów marzenia o wolności i swobodzie, z ust ojców mowę. Wszelkie dotychczasowe drakońskie rozporządzenia wydały się panu Hurce niedostatecznemi. Dochodzą nas wiadomości o nowym ciosie, jaki wymierzył przeciwko językowi polskiemu, który przechował się jeszcze w niektórych urzędach, biurach, szpitalach samej stolicy w Warszawie i na prowincyi Królestwa Polskiego. Chcąc niejako przyjemniejszemi uczynić święta dziesiątki lat nieustannie gnębionym niewolnikom i przypomnieć, że kajdany nie zwolniały, a despotyzm, bezprawie i samowola wyuzdana to zasadnicze ustawy carskiego rządu, wielkorządca Królestwa Polskiego, generał-gubernator Hurko wydał nakaz gubernatorom aby każdy z nich postarał się o to, by odtąd w żadnym urzędzie po polsku ze stronami się nie porozumiewano. Wyjątek może być jedynie zrobiony dla włościan tych, którym zostanie udowodnionem, że języka moskiewskiego nie znają.

Brutalny ten ukaz poprzedzają uwagi konstatujące na naszą radość i pociechę, że mimo 30-letnich starań moskiewskich nie potrafiono zdobyć dla języka państwowego „prawa obywatelstwa"; starania okazały się bezskutecznemi, a język *russki* jest jeszcze ciągle dla mieszkańców kraju zbyteczny. Nic jednak dziwnego — mówi dalej ukaz — że Polacy mówią wszędzie po polsku, na ulicy, w restauracyach i t. d., skoro my sami im to ułatwiamy, mówiąc z nimi w urzędach po polsku.

Niekłamaną dumą nas napełnia, i wzmacnia w nas wiarę ta okoliczność, zasługująca na silne zaznaczenie i podkreślenie, że sam wróg przyznał publicznie w urzędowym dokumencie, że mimo 30-letnich wysiłków język *russki* nie stał się w Królestwie potocznym, nie zdobył sobie prawa obywatelstwa, jest jeszcze ciągle dla mieszkańców zbytecznym. Jest, i mamy nadzieję — będzie nadal zbytecznym. Lud nasz zupełnie go prawie nie rozumie, a to najważniejsze. Nie nauczył go się dotychczas, nie nauczy i później im zaś go więcej będą dręczyć i przymuszać, aby mówił po moskiewsku, to ludowi język państwowy będzie coraz wstrętniejszy dla naszego dobra, dla dobra polskości.

Reskrypt Hurki rozesłany gubernatorom zaraz zaczął obowiązywać. Gubernator warszawski zakomunikował nowe rozporządzenie oprócz urzędom także zarządom szpitali warszawskich nakazując najsurowiej, aby personal służbowy nie inaczej jak tylko po moskiewsku ze stronami rozmawiał. Lekarzy szpitalnych zaliczono także do personalu służbowego i obecnie nie wolno im porozumiewać się z chorymi za pomocą tej mowy, którą władają, lecz językiem *russkim*, którego często chory najzupełniej nie rozumie. Słaby zatem może ginąć byle ukazowi stało się zadość.

Taka polityka rozstraja nerwy całego polskiego społeczeństwa pod zaborem moskiewskim, coraz nowe wyszukując szykany i środki gnębienia i dokuczania. Do czego ona doprowadzi, przyszłość pokaże, a że nie wytworzy ona spokojnych, znośnych stosunków w pożyciu milionowych mas, drażnionych nieustannie z całą brutalnością i bezwstydem, to pewna. Do czego zmierza rząd rosyjski postępując w ten sposób, zrozumieć trudno. Społeczeństwo polskie nie da się ani wynarodowić ani popchnąć do rozpaczliwych czynów, ale z wytrwałością wyczekiwać będzie chwili, w której prędzej czy później wymierzoną mu być musi sprawiedliwość dziejowa.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Lwów**, 3 stycznia.*

(Ruch przedwyborczy.)

(T.) Jak już wczoraj zaznaczyłem, rozgoryczenie, wywołane fatalnym przebiegiem ostatnich wyborów do rady miejskiej, spowodowało, że grupy obywateli miasta poczęły występować z prywatną niejako inicyatywą do akcyi przy wyborach ponownych. Dalszym objawem tego prądu jest „komitet właścicieli realności", który wyszedł z łona „Towarzystwa właścicieli realności". Niepotrzebuję dodawać, że w odezwie wydanej przez siebie, podnosi ten komitet, jak i poprzednio, hasło przeprowadzenia wyborów odpowiednio do godności miasta. Zdaje się nam, że charakterystyką „komitetu właścicieli realności" najlepszą jest następujący ustęp z jego odezwy:

„Delikatność wskazuje, aby członkowie ustępującej Rady miejskiej stali na uboczu i jako prawi obywatele oczekiwali wyroku ogółu wyborców, mającego się objawić w nowym akcie głosowania, a nie wywierali decydującego wpływu na czynności przedwyborcze".

Jestto więc potępienie dotychczasowego zwyczaju, mocą którego ster akcyi wyborczej ujmowała ustępująca Rada.

Na zebraniu pełnego komitetu, które się odbyło dziś wieczorem o godzinie 8 w sali Towarzystwa muzycznego, pod przewodnictwem dra Stelli-Sawickiego, inspektora szpitali krajowych, podnoszono z naciskiem potrzebę męskiego, otwartego wystąpienia podczas wyborów z pominięciem wszelkich innych względów, prócz dobra miasta. Wiceprezes komitetu p. Kazimierz Lewicki, kupiec lwowski, w przemówieniu swem wyraził myśl, że wybór na radnych powinien paść nie na ludzi kierujących się przesadną oszczędnością, ale też i nie rozrzutnych. Potrzeba tej rozwagi ekonomicznej jest dla przyszłej Rady tem konieczniejsza, że w roku przyszłym odbędzie się we Lwowie wystawa krajowa. Przechodząc następnie do stosunku magistratu do wyborów, mówca zastrzegł się przeciw temu, jakoby chciał urzędników magistrackich usunąć od głosowania, lecz domagał się, aby stanowisko magistratu nie krępowało swobody wyborców *(oklaski)*. Dalej wyraził p. Lewicki mniemanie, że potrzebną jest zmiana statutu m. Lwowa w tym duchu, aby nie całą Radę co lat 3 wybierano, lecz tylko część jej odnawiano. — Akcya komitetu rozwijać się będzie spokojnie, bez wszelkich agitacyi niemoralnych, a ograniczy się na rozesłaniu wyborcom listy kandydatów do Rady miejskiej.

Po wyłuszczeniu zasad komitetu, przystąpiono do wyboru komitetu ścisłejszego złożonego z 36 członków.

Na wniosek prof. dra Ciesielskiego postanowiono ogłosić w dziennikach, aby obywatele, którzyby chcieli pracować w radzie miejskiej, zgłosili swą kandydaturę do komitetu właścicieli realności, co naturalnie nie będzie krępować komitetu w układaniu listy kandydatów. Nadto zaznaczył p. Ciesielski, że do Rady należałoby powołać tych z księży, którzy reprezentują zapatrywania ogółu duchowieństwa.

Na koniec omawianą była kwestya ewentualnej zgody z innemi komitetami.

Sprawy krajowe.

(Dokończenie.)

Stypendya otzymali dalej: na Uniwersytecie lwowskim. *Wydział prawniczy.* Drogoń Szczepan IV r, z fundacyi Egierskiego 300 złr., (miał już stypendyum niższe z fundacyi Głowińskiego). Stankiewicz Franciszek IV r., z fundacyi Stankiewicza 200 złr. (familijne). Rolny Wilhelm III r., z fundacyi Barczewskiego dla nieszlachty 300 złr. Janiszewski Jan Eugeniusz II r., z fundacyi Barczewskiego dla szlachty 300 złr., miał już stypendyum z fundacyi Potockiego. Hładyłowicz Włodzimierz IV r., z fundacyi Głowińskiego 210 złr., (miał już stypendyum niższe z fundacyi Głowińskiego). Jasienicki Teofil Miron IV r., z fundacyi Potockiego 210 złr., w miejsce takiegoż stypendyum niższego. Barański Piotr I r., z fundacyi Zawadzkiego 157 złr. 50 ct. dla szlachty. Murczyński Władysław II r., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct. (miał już z fundacyi Jarosławskiej). Borkowski Swiętosław Maryan III r., z fundacyi Barczewskiego (dla szlachty) 300 złr. Waligórski Bronisław I r., z fundacyi Barczewskiego (szlacheckie) 300 złr. Starzecki Anton; IV r., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Słoniecki Wiktor I r., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Wieliczko Julian I r., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Czapański Czesław IV r., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Pańciewicz Bronisław III r., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Wydział filozoficzny. Negrusz Roman I r., z fundacyi Żurakowskiego 210 złr. (miał już z fundacyi Głowińskiego niższe). Reiter Maryan II r., z fundacyi Łazowskiego 300 złr. (miał już z fundacyi Głowińskiego niższe). Petryk Jozafat IV r., z fundacyi Towarnickiego Bazyl. 200 złr. (miał już z fundacyi Głowińskiego niższe). Makuraszka Eustachy III r., z fundacyi Towarnickiego Bazyl. 200 złr. (miał już niższe stypendyum). Falkiewicz Karol III r., z fundacyi Zakordonowej 210 złr., w miejsce takiegoż niższego. Burzmiński Piotr IV r., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Gonet Michał III r., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Gruszkiewicz Konstanty II r., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Kolessa Filaret I r., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Szkoła politechniczna we Lwowie. Kopystyński Jan II r. inż., z fundacyi Potockiego 157 złr. 50 ct., w miejsce styp. niższego z fundacyi Zalehockiego. Chudzikiewicz Józef II r. bud. machin, z fundacyi Barczewskiego 250 złr., w miejsce stypendyum z fundacyi Głowińskiego. Koszla Maksymilian III r. inż., z fundacyi Siemianowskich 200 złr., vacat w miejsce stypendyum z fundacyi Głowińskiego. Korasadowicz Tadeusz V r. inż., z fundacyi Zakordon. 157 złr. 50 ct. Traczyk Joachim II r. inż., z fundacyi Zakordonowej 157 złr. 50 ct. Miński Adam III r. inż., z fundacyi Paprockiego 150 złr.

Gimnazyum I., Lwów (ruskie). Byliński Włodzimierz I kl., z fundacyi Ładuńskiego 40 duk. hol. i 30 złr. (familijne). Ciepanowski Jan VIII kl., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct., miał już stypendyum z fundacyi Artymowicza 45 złr. Stefanowicz Roman VI kl., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Teśla Michał VIII kl., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimnazyum II, Lwów (niemieckie). Mikulecki Wiktor IV kl., z fundacyi Pukalskiego 100 złr. Hupert Juliusz V kl., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimn. Fr. Józefa, Lwów. Wszelaczyński

CHARCYZY.

Powieść historyczna z drugiej połowy XVIII wieku.

Napisał

Fr. Rawita.

24

(Ciąg dalszy.)

Czerwony jar można-by było nazwać raczej wielką doliną, której brzegi okolone były rzadkim dębowym lasem, a środek tworzył równą płaszczyznę, zasłaną zieloną murawą. Czerwonym jarem nazwano ją dla tego, że brzegi lasu, obrosłe gęsto czereśniami, okrytemi w jesieni purpurowemi liśćmi, nadawały taki pozór dolinie, jak gdyby była oprawioną w ramy purpurowe i złote.

Maksym nie dla piękna ją wybrał, ale dla obszerności i zacisza.

W środku prawie owej doliny, stał wielki namiot dla starszyzny, koło którego grupowała się cała wataha, dla reszty „mołodców" nie rozbijano namiotów, bo ich nie było; zresztą drużyna charcyzów, przyzwyczajona do burłackiego życia, doskonale umiała obozować pod gołem niebem.

Wzdłuż tedy i wszerz doliny rozłożyli się mołojcy kupkami — jak się komu podobało, jak komu przypadało do smaku, kierując się jedynie gustem własnym. Każda kupka rozkładała pośrodku ognisko, grupowała się koło niego, siadając po turecku lub leżąc. Każdy spisę swoją wbił w ziemię przy sobie, na rozścielonej burce sam się położył, kładąc obok samopał i pistolety. Kurzono lulki, bałakano, baraszkowano.... Słychać było bezustannie huk, krzyk, śpiewy, nawoływania.

Tuż obok na wgórkach leśnych, na stokach jaru pasły się posiodłane konie — gotowe każdej chwili do wymarszu: miały tylko popuszczone popręgi i wędzidła pobrzękiwały im przy pyskach, ile razy który schylił się trawy skubnąć lub głową kiwnął od muchy.

Nie rozstawiano pikiety ani łańcucha, tylko tu i ówdzie można było dostrzedz na najwyższym dębie siedzącego człowieka, który bystrym sokolim okiem błądził po całej okolicy, czy gdzie niebezpieczeństwa dla watahy nie dopatrzy.

Pod taką strażą mogła sobie hulać swobodnie drużyna hajdamacka, tembardziej, że odgłos jej hulanek odbijał się od ścian lasu i pod błękitem nieba ginął. Mógł tedy ktoś tylko z wypadku obaczyć z blizka taki ul hajdamacki.

Przed namiotem watażki rozlokowała się kupka kozaków i gromada „mołodyków", z Bandurką na czele, gotowych i chętnych zawsze do usług.

Nad obozem hajdamackim wisiała noc ciemna, głucha, posępna. Zdawało się, że gwiazdy pochowały się w taką głębinę, że ledwie mruganie ich dostrzedz można było, a światłość od nich nie dosięgała wcale do ziemi. Tu, na dole, na zielonem tle murawy połyskiwały zapalone ogniska, migając czerwonem światłem, które grubym cieniem kładło się na postaciach i twarzach obozujących charcyzów. Jedni z nich, leżąc, palili lulki, inni opowiadali sobie przebyte zdarzenia, dalej znowu krążyła czarka i brzmiała pieśń hulacka.

Watażka leżał samotny w namiocie. Nikt mu nie chciał przerywać samotności. Nawet Szełest i Danyłko nie wchodzili do namiotu, przysiedli się do najbliższego ogniska mołodyków i bawili się rozmową.

Z dala dolatywał miarowy huk bębenka, pobrzękiwały talerze i słychać było urwane, ostre takty śpiewu.

Watażka wsłuchiwał się w te echa, głosy, w tę mięszaninę rozmowy, muzyki i pieśni.

Leżał zamyslony, posępny, z brwiami ściągniętemi. Lulki nawet nie kurzył, tylko ręce pod głowę podłożywszy, leżał nieruchomy w szczyt namiotu patrząc. O czem on myślał? Był już w Czerkasach, w Śmile, splądrował wszystkie drogi boczne zagonami swemi, zgromadził o dwakroć większą kupę, niż wyprowadził z Motroneńskiego monasteru, i stanął wreszcie na rozstajnej drodze. Trapiła go myśl, dokąd się udać teraz?...

Spodziewał się posiłków moskiewskich, obiecywanych przez Melchizedeka... ale nie nadchodziły dotychczas. W tej ciszy nocnej, przerywanej tylko hałasem obozowym, marzyła mu się buława hetmańska, ale marzenia te przerywały jęki, płacze i modlitwy wołające o litość pomordowanych przez niego ofiar.. starał się o czem innem myśleć, aby te widma odstraszyć, ale wracały natrętnie i stawały przed nim długim, nieskończonym, zda się, szeregiem. Pląsały przed jego wzrokiem, łączyły się niby w jakieś korowody, które wieńcem krwawym otaczały mu głowę...

Przypatrywał się im z dzikim ogniem w oku, i zdawało mu się, że koło niego cisza głęboka panuje, że jest sam jeden, — jak gdyby uszy jego zamknięte były zupełnie na dźwięki zewnętrzne, a ten świat urojony, który przed nim tyle grozy, krwi i jęków roztoczył, był rzeczywistym, jakimś światem.

Mrugał oczyma, głową potrząsał jakby się ze snu budził i pragnął resztki snu rozpędzić świadomością że nie śpi.

Wtenczas słyszał znowu hulaszcze hałasy i pieśni, płynące ku niemu nieprzerwaną falą. Coś dzikiego, gwałtownego przebijało się w tych głosach.

I w duszy jego miotało się tyle sprzeczności, ile sprzecznych dźwięków wdzierało mu się gwałtem do ucha.

Nie kontent był ze siebie. Niejasno określone marzenia zuchwałej dumy i buty, błąkające się manowcami, nie przynosiły mu nic.

Melchizedek szeptał mu do ucha, że byle z lasu wyszedł, byle szablą błysnął, przylecą mu na pomoc pułkownicy i generały moskiewscy i tryumfującemu buławę hetmańską u nóg położą... Tymczasem nikt się nie zjawiał. Wiódł ze sobą pełne wozy nagrabionego złota, srebra, szat, pieniędzy... i cóż? Dalej rznąć? Dalej grabić? I cóż z tem wszystkiem robić? Ilość wozów zwiększała się, stając się tylko zawadą w drodze. Więc na to tylko gromadzić, aby wozić? Niepokój, niepewność, wściekłość go ogarniała, bo nie miał przed sobą innego celu... oprócz krew ludzką toczyć.

Natoczywszy jej dowoli, zatrzymał się w Czerwonym jarze, ażeby pozwolić pohulać mołojcom. Hulają już dzień trzeci i on gęsto czarki wychyla; przyszło nareszcie pytanie: co robić dalej? Płynąć i płynąć morzem krwi, aż w końcu głowę położyć pod szubienicą... jak położyło już tylu innych przed nim?

Miotał się tedy w walce sam ze sobą jak wilk w matni.

Wyszedł wreszcie z namiotu. Stanął przed progiem i okiem na prawo i na lewo potoczył całą doliną, gdzie obozowała jego wataha. Płonęły ognie, a od nich nieprzerwaną falą płynął szmer odgłosów najrozmaitszych, zmięszanych w jeden chaos. Tam pieśń jakaś rozpasana zrywała się z ust pijanego charcyza, tu jęczała dumka żałośnie, ówdzie słychać było skoczne tempo kozaczka i na tle szerokiego ogniska migały w szalonych podskokach jakieś cienie...

Patrzył, wąsy kręcił. Uczuł pewną spólność swojej istoty duchowej z dziką duszą tego hulaszczego tłumu, który pragnął tylko żyć i używać za cudze złoto, za cudzą pracę, a podobny był do niedźwiedzia prowadzonego przez cygana na kółku, przedzierzgniętem przez nozdrza.

Niepostrzeżenie zbliżył się do niego Szełest.

Maksym odwrócił się i dojrzał go, ale spojrzenia na nim nie zatrzymał, — znowu pobiegł okiem wzdłuż obozu.

Szełest miał swoje plany, ale się z niemi przed watażką nie zdradzał.. Wyczekiwał.

Spokojnie zwrócił się do Żeleźniaka:

— A cóż *bat'ku*, trzebaby się nam ruszać może? Hę?

— Trzebaby..

Nie była to odpowiedź, brzmiąca stanowczością i świadomością.

— Dokądże myślisz?

Maksym nie miał jasno sformułowanej odpowiedzi.

— Na Humań może? — podpowiedział Szełest. — Tam kilkaset naszych zamknęli panowie. Dobrze byłoby ich wypuścić.

— Chodźmy na Humań...

Tak samo poszedłby na Białą-Cerkiew, na Fastów, na Stawiszcze.

Kilkodniowa zwłoka drażniła go, miotała niepokojem, niepewnością, budziła w jego duszy roje niejasnych pragnień i chęci. Wolał krwawą rozprawę ze szlachtą i żydami, gdyż wtedy zapominał przynajmniej o wszystkiem.

Rad był, że mu Szełest coś stanowczego podpowiedział.

Ręce tedy w tył założywszy, ruszył powoli środkową drogą, z obu boków której szeregiem gorzały ogniska, a przy nich baraszkowały lub bawiły się gromady „mołojców".

Szedł sam na pół pijany, przypatrując się z pewnem zadowoleniem pijanej i rozpasanej swawolą tłuszczy swoich „bratczyków".

— Hulajcie, hulajcie panowie mołojcy — mówił zachęcająco, — jutro na Humań ruszymy...

— Hurrra bat'ku, hura! Na Humań! Na Humań!

Hasło to przeleciało jak błyskawica z jednego końca obozu na drugi.

— Hura bat'ku! Hura! — rozlegało się zewsząd.

Z ust do ust podawano sobie, co ataman oznajmił mołojcom.

— Na Lachów!

— Na żydów!

— Dosyć ich panowania!

Przez długą chwilę nic innego nie było słychać.

Ataman przechadzał się śród pokrzykujących mołojców, powtarzając:

— Hulajcie pany braty! Nie żałujcie ani *horyłki* ani *medu*! Za tydzień będziemy pańską pili w Humaniu!

— Do Humania! Do Humania!

— Anu, w prysiudy! — zachęcał, zbliżywszy się do tańczących kozaka.

(C. d. n.)

Teofil Tymon III klasy, z fundacyi Zawadzkiego 157 złr. 50 ct., w miejsce stypendyum z fudacyi Zalchockiego. Marczak Stanisław Roman Tadeusz VII klasy, z fundacyi Boznańskiego 150 złr., w miejsce stypendyum z fundacyi Pukalskiego. Kołaczkowski Adam VI klasy, z fundacyi Żurakowskiego 262 złr. 50 ct., w miejsce takiegoż 210 złr. Bylczyński Jakób II klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct., (szlacheckie). Ruckgaber Maryan II klasy, z fundacyi Pukalskiego 100 złr. Fiałkowski Karol VIII klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Homme Stanisław V klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Czajkowski Juliusz Władysław V klasy, z fundacyi Czajkowskiego 300 złr. Samolewicz Wincenty Stefan Ruprecht IV klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimn. IV., Lwów. Kintzl Karol I klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.: (familijne). Mostowski Stanisław Zygmunt I klasy, z fundacyi Matczyńskiego 157 złr. 50 ct., w miejsce stypendyum z fundacyi Zalchockiego. Łukaszewicz Maryan III klasy, z fundacyi Boznańskiego 150 złr., w miejsce stypendyum z fundacyi Pukalskiego. Berliński Marcin VI klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimn. V, Lwów. Dyhdalewicz Jan IV klasy, z fundacyi Jarosławskiej 105 złr., w miejsce stypendyum z fundacyi Morawskiego 60 złr. Karabanowski Michał IV klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Szkoła realna, Lwów. Rzeczycki Kazimierz IV klasy, z fundacyi Żurawskiego 210 złr., w miejsce stypendyum z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Enzinger Ludwik II klasy, z fundacyi Pukalskiego 100 złr. Szczypczyk Włodzimierz VI klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Dziakiewicz Antoni Wacław V klasy, z fundacy Głowińskiego 157 złr. 50 ct.: (szlacheckie).

Gimnazyum w Brodach. Dzięciołowski Antoni V kl., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimnazyum w Brzeżanach. Wesołowski Eustachy VII kl., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimnazyum w Drohobyczu. Przybyłowicz Przemysław IV kl., z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimnazyum w Kołomyi. Czerski Michał III kl., z fundacyi Potockiego 157 złr. 50 ct.

Gimn. Przemyśl. *A) polskie.* Hanula Józef Tadeusz III klasy, z fundacyie Jarosławskiej 105 złr., w miejsce stypendyum z fundacyi Morawskiego 60 złr. Prokopowicz Maryan VIII klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct. *B) ruskie.* Sereńko Michał II klasy, z fundacyi Skibińskiego Feliksa (chłopskie) 85 złr.

Gim., Sambor. Bobowski Edward IV klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.: (familijne). Rondziak Piotr V klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Żurakowski Zygmunt Antoni Jakób III klasy, z fundacyi Żurakowskiego 210 złr.: (familijne).

Gimn., Sanok. Michalski Antoni V klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimn., Stanisławów. Stojowski Władysław III klasy, z fundacyi Kurdwanowskiej 270 złr.: (familijne), Bykowski Ludwik II klasy, z fundacyi Zawadzkiego 157 złr. 50 ct. (szlacheckie). Eckhardt Hugo V klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimn., Stryj. Puzdrowski Jan V klasy, z fundacyi Zalchockiego 115 złr. 50 ct.

Gimn., Tarnopol. Mazurek Julian VIII klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimn., Złoczów. Łukianowicz Antoni VII klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimn., Buczacz. Strutyński Kazimierz III klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Szkoła realna, Stanisławów. Flisowski Stanisław VII klasy, z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Szkoła rolnicza w Dublanach. Bielawski Ryszard II roku, z fundacyi Bohdanowicza 100 złr.

Europa pod bronią.

Zwiększanie siły zbrojnej, i to w przyspieszonem tempie, wypełnia główny punkt programu państw Europy, które przy każdej sposobności głoszą pokój i rozwój ekonomiczny za główny cel swej polityki. Jak wygląda ten pokój, na ostrzu bagnetów oparty, wykazuje w świeżo wydanej przez siebie broszurze, znany auter kilku prac z zakresu wojskowości, kapitan Molard, profesor szkoły kadeckiej w St. Cyr.

Wywody broszurki swej, zatytułowanej „Militarna siła państw Europy“ oparł kapitan Molard na materyale statystycznym, zaczerpniętym z urzędowych wykazów państw Europy. Cyfry, zestawione przez niego, są tak wymowne, że prawie nie potrzebują bliższych wyjaśnień. Oto trzy tabelki, z których ostatnia niedwuznaczną jest przepowiednią, dokąd nas doprowadzi system „zbrojnego pokoju.“

I. Armie Europy w r. 1869.

W razie wojny rozporządzały państwa Europy następującą siłą zbrojną:

Francya	1,350.000	ludzi
Niemcy	1.300.000	„
Rosya	1.100.000	„
Austro-Węgry	750.000	„
Włochy	570.000	„
Anglia	450.000	„
Hiszpania	450.000	„
Turcya	320 000	„
Szwajcarya	150.000	„
Szwecya i Norwegia	130.000	„
Belgia	95.000	„
Portugalia	70.000	„
Dania	45.000	„
Holandya	45.000	„
Czarnogóra	40.000	„
Grecya	35.000	„
Rumunia	33.000	„
Serbia	25.000	„
Razem	6,985.000	ludzi

II. Armie Europy w r. 1892.

Francya	2,500.000	ludzi
Rosya	2,451.000	„
Niemcy	2,417.000	„
Włochy	1,514.000	„
Austro-Węgry	1,050.000	„
Turcya	700.000	„
Anglia	342 000	„
Hiszpania	300.000	„
Szwecya i Norwegia	270.000	„
Szwajcarya	212.000	„
Rumunia	153.000	„
Belgia	128.000	„
Holandya	110.000	„
Serbia	80.000	„
Portugalia	80.000	„
Bułgarya	70.000	„
Grecya	70.000	„
Dania	61.000	„
Czarnogóra	55.000	„
Razem	12,563.000	ludzi

III. Armie Europy w r. 1900.

Wedle powyższych dwóch zestawień armie Europy w ostatnich 23 latach zdwoiły się co do swojej liczebnej siły. Wedle tego samego procentu obliczając dalszy postępowy rozwój sił zbrojnych, otrzymamy następujący „obraz przyszłości“:

Niemcy	5,000 000	ludzi
Francya	4,350.000	„
Rosya	4,000.000	„
Włochy	2,236 000	„
Austro-Węgry	1.900 000	„
Turcya	1,150.000	„
Hiszpania	800.000	„
Anglia	602.000	„
Szwecya i Norwegia	510.000	„
Szwajcarya	489.000	„
Rumunia	280 000	„
Belgia	258.000	„
Bułgarya	200.000	„
Holandya	185 000	„
Grecya	180.000	„
Serbia	180.000	„
Portugalia	154.000	„
Dania	91.000	„
Czarnogóra	55.000	„
Razem	22,420.000	ludzi

Koszta uzbrojenia i utrzymania wojska, pochłonęły, wedle obliczeń Molarda, w r. 1870 we wszystkich państwach Europy sumę trzech miliardów rocznie, która w r. 1892 wzrosła do pięciu miliardów franków.

Czy Molard rozmyślnie w tym właśnie czasie wydał swoją rozprawkę, aby oddziałać na usposobienie umysłów w Niemczech, gdy ważą się losy rządowego projektu wojskowego, w to nie wchodzimy; faktem jest jednak, że obliczenia te zadają kłam twierdzeniu Capriviego podczas ostatniej sesyi parlamentu niemieckiego wygłoszonemu, jakoby armie Francyi i Rosyi rozporządzały większą liczbą żołnierza niż armie trzech państw sprzymierzonych. Wedle zestawień kapitana Molarda armie trójprzymierza liczą 4,981.000, armie Francyi i Rosyi 4,951.000 ludzi, a więc o 30.000 ludzi są mniejsze.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 4 stycznia.*

Przewodnicy trzech większych stronnictw w Izbie poselskiej otrzymali dopiero dzisiaj zaproszenie od hr. Taaffego, aby przybyli dla odebrania wypracowanego programu. Przyczyną tej zwłoki — jak tłómaczy *Fremdenblatt* — nie była choroba hr. Taaffego, bo ta była krótką i już przeminęła, lecz wyłącznie ta okoliczność, że p. Jaworski dopiero dzisiaj stanął w Wiedniu, a hr. Taaffemu wiele zależało na tem, aby wszyscy trzej przewodnicy równocześnie otrzymali zaproszenie.

Zapatrywania na akcyę przez rząd rozpoczętą są bardzo rozmaite nawet u tych dzienników, które zdają się być organami stronnictw, mających utworzyć większość parlamentarną. Z nich nie można wysnuć wniosku prawdopodobieństwa o przyszłych widokach tego programu. Niektóre z tych dzienników przedstawiały rzecz tak, jak gdyby zamiarem hr. Taaffego było nie tylko z klubu Hohenwarta, ale i ze stronnictwa zjednoczonej lewicy powyłączać żywioły skrajne, bo tylko po takiej zmianie możebnem będzie bliższe porozumienie między trzema stronnictwami. Inaczej twierdzi organ klubu Hohenwarta *Vaterland* zapewniając, że program rządowy nie wyklucza żadnego odcienia trzech stronnictw od udziału we wspólnej pracy i do rozbicia któregokolwiek z nich wcale nie dąży. Zresztą taka próba, gdyby nawet była przez rząd zamierzoną nie miałaby żadnych widoków powodzenia tak na prawicy, jak na lewicy, a przeciwnie przyczyniłaby się tylko do tem ściślejszego zbliżenia się członków każdego stronnictwa.

Dalej wyjaśnia wspomniany dziennik, zgodnie z naszemi już przed kilku dniami wypowiedzianemi uwagami, że ci trzej zaproszeni przewodnicy zapewne nie będą mieli ani ochoty, ani możności wypowiedzenia swoich jasnych i obowiązujących oświadczeń Z natury stosunków parlamentarnych wynika, że ostateczne postanowienia zależeć muszą od narad i uchwał stronnictw Zdaje się, że przewodnicy stronnictw roztrząsną najpierw sami ten program i wypowiedzą o nim swoje zdanie, atoli dopiero narady stronnictw będą decydującemi, one bowiem doprowadzą do przyjęcia, do zmian, lub do zupełnego odrzucenia programu. Taka decyzya zapadnie dopiero wtedy, kiedy stronnictwa się zbiorą, a zatem nie pierwej, jak wtedy, kiedy Rada państwa powróci do swoich czynności, to jest nie wcześniej, jak dnia 17 bm.

Z Paryża.

Wczorajsze telegramy paryskie sygnalizowały pogłoski o nieporozumieniach w łonie gabinetu francuskiego, mianowicie pomiędzy prezydentem ministrów Ribotem a ministrem sprawiedliwości Bourgeois. Dziennik *Cocarde*, który pierwszy podał o tem wiadomość, nie przytacza bliższych szczegółów i powodów nieporozumienia, ale można przypuścić, że wiadomość jest prawdziwa, ponieważ w obecnej sytuacyi politycznej łatwo mógł się wywiązać konflikt pomiędzy umiarkowaną a radykalną frakcyą ministerstwa. W łonie ministerstwa, podobnie jak i w parlamencie, dwie partye walczą o władzę: umiarkowana i radykalna, i trudno przypuścić, aby członkowie ministerstwa, złożonego z tak odmiennych żywiołów, jak gabinet Ribota, liczący w liczbie swych członków przedstawicieli lewego centrum, lewicy oportunistycznej i partyi radykalnej, mogli przez dłuższy czas być w zupełnej zgodzie, zwłaszcza teraz, kiedy chodzi o czyny, o stawienie czoła knowaniom monarchistycznym i powstrzymanie rozruchów robotniczych. Różnica w zapatrywaniach Ribota i Bourgeois objawiła się zaraz na początku działalności obecnego gabinetu w stosunku rządu do ankiety parlamentarnej w sprawie panamskiej: różnica ta mogła się dotychczas zaostrzyć i konflikt dał powód do krążących obecnie pogłosek o przesileniu ministeryalnem.

Rewolucyonista Pemjean, jeden z głównych przywódców organizującego się ruchu robotniczego przeciwko parlamentowi i inicyator projektu uderzenia na pałac Burboński, przed dwoma dniami aresztowany został w Paryżu. Powodem aresztowania była jednakże nie teraźniejsza jego działalność, lecz dawne grzechy. Był on pierwej skazany na ośm miesięcy więzienia za podburzanie do rozruchów i mordu, i od wyroku wniósł odwołanie, które zostało odrzuconem, dlatego wydano rozkaz aresztowania go. Dwaj inni członkowie komitetu bezpieczeństwa publicznego Jourde i Boicervoise wystąpili z komitetu, ponieważ przeciwni są akcyi terrorystycznej.

Tymczasem powstał nowy komitet rewolucyjny czysto anarchistyczny, składający się podobno przeważnie z członków grupy *Vengeance*, ale ten otacza się tajemniczością, tak iż zamiary jego nie są znane.

Dzienniki ogłaszają rozmowę jednego z dziennikarzy marsylskich z Loubetem Nie powtarzamy całego *intervievu*, ponieważ Loubet przyznał się tylko do jednego ustępu rozmowy, dotyczącego Rouviera. Loubet powiedział: „Ubolewam nad tem, że do skandalu panamskiego wciągnięto nazwisko Rouviera. Rouvier jest moim przyjacielem i wysoko cenię jego wartość, jego wytrwałą odwagę i wielki wpływ na stosunki finansowe i ekonomiczne. Jest on jedną z najwybitniejszych osobistości republiki. Mniemam, że zwycięsko wyjdzie z ciężkiej próby, na którą go narażono. Usunięcie się Rouviera od polityki byłoby niepowetowaną stratą dla kraju. W każdym razie nie odmawiam mu mojego szacunku; poważam go dzisiaj tak dobrze, jak dawniej.“

Matin drukuje wspomnienia komunarda Piotra Denis o Boulangerze; dotychczasowe artykuły nie zawierają żadnych osobistych rewelacyj, ale redakcya dziennika zapowiada, że niebawem nastąpią szczegóły nader sensacyjne.

Rewizya konstytucyi w Belgii.

Pan Bernaert ogłosił wreszcie projekty rządowe, mające spełnić oczekiwania ludu i zaspokoić jego żądania o rewizyę konstytucyi. Zasady tych projektów są takie: Przedewszystkiem nie ma służyć królowi t. zw. „referendum królewskie“, t. j. prawo odwołania się od parlamentu do narodu, a zasadą wyborczą nie ma być reprezentacya interesów. Artykuł 47 zasadniczej ustawy ma być zmieniony w tym duchu, aby umożliwić wprowadzenie proporcyonalnej reprezentacyi. Do senatu będzie można zostać wybranym dopiero po ukończeniu 35 lat życia. Senatorów i deputowanych Izby ci sami wyborcy mają wybierać. Census wybieralności do senatu ma być zniżony, tak, że jeden senator przypadać będzie na 40 000 mieszkańców, nie zaś jak dotąd na 60.000.

Podstawą prawa wybieralności ma być stwierdzony przez katastralny urząd dochód z majątku, wynoszącego najmniej 500 000 franków. Nadto mają być wybieralnymi wysocy urzędnicy pewnych ustawą oznaczonych kategoryi.

Wybierający do Izby deputowanych winni posiadać własność gruntową wartości katastralnej, której minimum oznaczy ustawa. W wyborze będą także mogli brać udział wyborcy osobistej kwalifikacyi, t. zn. posiadacze dyplomów uniwersyteckich i ci, którzy złożą świadectwo ze znajomości nauki czytania, pisania i liczenia. — Przyjęcie wyboru ma być obowiązkowe. Deputowani otrzymają, po 4000 franków rocznego... odszkodowania.

W przedmowie do powyższych projektów p. Bernaert oświadcza się pośrednio przeciwko zasadzie powszechnego głosowania i wyraża przekonanie, że od wyborców trzeba koniecznie żądać jakiejś minimalnej rękojmi.

Z Holandyi.

Od kilku tygodni północne prowincye Holandyi są widownią niepokojących ruchów robotniczych, którym przez długi czas rząd przypatrywał się z flegmatycznym spokojem. Źródłem walk wewnętrznych jest nędza robotników wiejskich, powstała — jak powiadają — w skutek zniesienia dawnego patryarchalnego stosunku chłopa do parobka. Chata fryzyjskiego chłopa zamknięta jest dla komornika, robotnicy wiejscy tracą siły i resztki zarobku w karczmach, marnieją moralnie i stają się o wiele przystępniejszymi podszeptom agitatorów internacyonału. Wynikają stąd starcia o charakterze, którego żadnemu rządowi lekceważyć nie wolno. Rząd amsterdamski chwycił się ostatecznie środka wymownego, co prawda, kto wie atoli, czy skutecznego na gojenie ran społecznych. Od kilku dni wojsko i żandarmerya rozprawia się z tłumami robotników, wołającemi o chleb i polepszenie doli. W północnych prowincyach kraju zarządzono mały stan oblężenia. Sytuacya nie poprawiła się wcale, a jak głoszą, w samym już Amsterdamie przyszło do krwawych starć między bez-robotnikami i wojskiem. Najostrzej dotąd zarysowały się niepokoje w Friesland, Over-Yssel i Gröningen. Telegramy rejestrują już zabitych, ciężko i lekko rannych.

Z Anglii.

Zamach dynamitowy w Dublinie pogorszył znacznie kwestyę załatwienia sprawy irlandzkiej. Jeżeli Gladstone zdołał obalić gabinet Salisburego i przeprowadzić wybory na korzyść liberałów, to nie stało się to bez upornej walki i bez podrażnienia tajonej zawiści zwolenników dawnej większości. A zawiść ta tem łatwiej jest wytłomaczalną, że Gladstonę reprezentuje interesa Irlandyi, że głównym punktem jego programu politycznego jest zyskanie uchwały parlamentarnej dla „bilu“ irlandzkiego. Wprawdzie u angielskich mężów stanu i parlamentarzystów tkwi głęboko poczucie poszanowania dla woli narodu, objawionej przez wybory i ich wynik, lecz nie mniej swoją dziejową przeszłość ma ich nienawiść dla Irlandyi, dążącej wszelkiemi środkami do wywalczena sobie autonomii o szerszym zakresie, zdradzającej nie od dzisiaj separatystyczne tendencye.

To też zamach na Morleya w Exchange Court wyzyskuje konserwatywna prasa angielska w ten sposób, że uważa go za objaw długo tajonej działalności rewolucyjnych stronnictw irlandzkich i odpowiedzialność za to zwala na całe społeczeństwo irlandzkie, które nie dojrzało jeszcze do liberalnych pomysłów Gladstona i jego przyjaciół politycznych. Jednem słowem, wybuch piekielnej machiny w Dublinie jest więc dzisiaj wodą na młyn konserwatystów angielskich, — co naturalnie pogarsza całą sprawę irlandzką tem bardziej, że parlament zbierze się pod świeżem wrażeniem dublińskiego wypadku.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Nieszczęśliwy p. Krestowski nikomu nie dogodził i gorzko się skarży na swój los sierocy. Nawet ów cień sprawiedliwości, który się pokazał w jego programie, jest zdradą państwa dla niektórych moskiewskich dzienników, i *Sławiańskie Obozrenie* (Przegląd Słowiański) zarzuca szanownemu redaktorowi, że wszystkie swoje projekty pogodzenia (?) Polaków z Rosyą *War. Dniewnik* wziął żywcem od p. Pilca. Wobec taktyki *Kraju* i ciągłego występowania jego redaktora w obronie półurzędowego warszawskiego dziennika, taki zarzut jest aż nadto uzasadniony, a odprawa *Sław. Oboz.* jest dobrą nauczką dla wszystkich tych, którzy myślą z p. Pilcem, że pokorą i służalstwem można coś u moskali kupić. Dopóki rządzą Hurki i Pobiedonoscewy, do niczego to z pewnością nie doprowadzi i taka taktyka okazuje się nie tylko nie polską i poniżającą, ale zupełnie marzycielską i niepraktyczną. *Avis aux lecteurs*

Pod arcymoralnym wpływem rządu, rozboje mnożą się w Królestwie w najlepsze. *Dz. Łódzki* (rozumie się przed zawieszeniem) donosi, że piotrkowski gubornator kazał ziemskiej straży konwojować pocztę, a podług *Kur. Warszaw.* zrabowano 22 grudnia koło samego Dęblina pociąg kolei Nadwiślańskiej i zabrano 30000 rubli z kasy pocztowej. Taka demoralizacya musi napełniać goryczą serce każdego Polaka i zachęcać do najenergiczniejszego oporu, póki jeszcze czas i póki nasza asymilacya z *matuszką* Rosyą nie posunęła się jeszcze dalej. Podług ostatnich wiadomości z Warszawy odbywają się tam ciągle rewizye i aresztowania; ale ma się rozumieć, nie złodzieje dostają się do więzienia, lecz porządni ludzie.

Petersburska komisya pod przewodnictwem p. Abazy ukończyła pracę nad przepisami o majoratach i określiła obszar majątków szlacheckich, które mogą być przerobione na majoraty. W zabranym kraju obszar ten wynosi: dla Wileńskiego 400 dziesięcin gruntu, dla Witebskiego 450, Grodzieńskiego 400, Kowieńskiego 350, Mińskiego 400, Mohylewskiego 500, Wołynia 350, Podola 350, Kijowskiego 250.

Z Serbii.

Wassilewicz poseł serbski w Petersburgu, przesłał do *Mosk. Wiedomosti* pismo, w którem usiłuje udowodnić, że stronnictwo liberalne, które obecnie objęło ster rządów w Serbii, wiernie stoi przy Rosyi i panslawizmie. Powód do tych wywodów dała p. Wassilewiczowi korespondencya belgradzka wymienionego dziennika, w której stronnictwo liberalne przed stawiono jako obłudnika, pragnącego Rosyę wyprowadzic w pole. Poseł ów pisze między innemi: „Serbskie stronnictwo liberalne, do którego i ja należę, obdarzało Serbię rządami, które przez trzydzieści lat rządząc krajem, nie sprzeniewierzyły się nigdy Serbii, Rosyi i zasadom słowiańskim. Z tej długoletniej przeszłości musi każdy kochający prawdę dla obecnego rządu wysnuć przychylne wnioski, ponieważ nie ma i nie może być faktów przeciwnych“. List ten *Mosk. Wiedomosti* opatrzyły uwagą, która powinna oblać zimną wodą moskalofilów serbskich. Dziennik ten, który sobie chwali dobrodziejstwa i błogosławieństwa autokracyi, jakich doznaje Rosya, życzy Serbii, aby zniknęły tam wszelkie stronnictwa, ponieważ parlamentaryzm i konstytucya państwom bałkańskim przyniosły wiele szkody.

Regencya podpisała ukaz, orzekający rozwiązanie skupczyny i rozpisujący nowe wybory na d. 26 lutego starego stylu (10 marca).

Kronika.

***Kraków,** 4 stycznia.*

Ostatnie posiedzenie komitetu wystawy przemysłu budowlanego odbyło się w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie. Przewodniczył prezes prof. dr. Julian Zacharjewicz. Z przedłożonego sprawozdania z czynności komitetu wykonawczego wyjmujemy kilka ciekawych szczegółów: Wystawę obesłało 298 wystawców, ilość wystawionych okazów dosięgła pokaźnej cyfry 325, licząc według ich rodzajów. — W 3-tygodniowym okresie trwania wystawy zwiedziło ją 45.000 osób. Ogółem rozdano 8 srebrnych medali państwowych, 18 bronzowych medali państwowych, 24 zaszczytnych uznań, 62 listów uznania i 15 listów pochwalnych. Oprócz tego każdy wystawca otrzymał bronzowy medal pamiątkowy. Sprawozdanie kasowe wykazuje rozchód w sumie 16.477 złr. 1 ct., w dochodach 22.116 złr. 51 ct. Wystawa więc przyniosła czystego zysku 4639 złr. 50 ct. Sprawozdania te przyjęto do wiadomości, poczem po dłuższej dyskusyi w myśl wniosku referenta p. Rawskiego, uchwalono z czystego dochodu wystawy utworzyć fundacyę budowy domu Towarzystwa politechnicznego i wystawy przemysłowej. Utworzeniem tej fundacyi zajmuje się komisya złożona z 7 członków komitetu, którzy wejdą w skład kuratoryi. Następnie wyraził pełny komitet życzenie, ażeby wpłacone przez członków zaliczki na poczet kwot gwarancyjnych, użyte były na fundusz wspomnianego domu Tow. politechnicznego. W sprawie tej ma się biuro komitetu odnieść do wszystkich członków z zapytaniem, czy się z tą propozycyą zgadzają. Oprócz tego wyraził p. Reut nadzieję, że członkowie komitetu uzupełnią kwoty gwarancyjne, a tem samem staną się założycielami funduszu tego domu. Po udzieleniu komitetowi absolutoryum na wniosek p. Michała Michalskiego wyrażono przez powstanie serdeczne podziękowanie prezydyum wystawy za gorliwą, pełną poświęcenia pracę. Prof. Zacharjewicz odpowiadając na przemówienie p. M. Michalskiego wyraził przekonanie, że technicy otoczą także gorliwą opieką wystawę krajową, a tem samem przyczynią zię do podniesienia naszego przemysłu. Po wyrażeniu uznania dyrektorowi wystawy p Radwańskiemu i podziękowaniu przemysłowcom, którzy wspólnie z technikami pracowali około urządzenia wystawy budowlanej, zamknął prof. Zacharjewicz posiedzenie.

Drugie przedstawienie „żywych obrazów“. „Żywe obrazy“ z historyi polskiej będą przedstawione na ogólne żądanie po raz drugi w piątek 6 b. m. o godz. 4 po południu. Dochód na „głodne dzieci“.

Na wniosek prezesowej p. E. Korczyńskiej, która z największem poświęceniem zajmuje się wraz z paniami amatorkami urządzeniem „żywych obrazów“, uchwalono zniżyć ceny miejsc, a nadto rozesłać bilety wstępu do dyrekcyj szkół średnich, aby młodzież szkolna mogła z przedstawienia korzystać. Nie wątpimy, że sala znowu będzie przepełnioną, i że młodzież licznie się zbierze, do czego pewnością zachęci ją doborowy program przedstawienia.

Ceny miejsc: Krzesła pierwszorzędne po 3 złr., drugorzędne i na galeryi po 1 złr. 50 ct., bilety wstępu po 50 ct.

Bilety nabywać można od jutra w księgarni p. Krzyżanowskiego, zaś w dzień przedstawienia przy wejściu na salę przez cały dzień.

Po raz trzeci, mimo życzeń wielu osób, nie będą już „żywe obrazy“ przedstawione, gdyż sala Saska od soboty nie jest już wolna.

„Czasopismo techniczne“, organ Towarzystwa technicznego krakowskiego, ukończyło w numerze ostatnim druk artykułu p. t. „Kraków bez planu regulacyjnego“. Na zawarte w artykule tym uwagi i spostrzeżenia baczną powinienby zwrócić uwagę urząd miejskiego budownictwa w Krakowie, nietylko bowiem technicy z zawodu, lecz ogół obywateli musi przyznać wielką słuszność i trafność zarzutów i braków, jakie w kwestyi budowlanej rozwoju miasta artykułem tym wykazane zostały.

Obywatelstwo honorowe. P. Alojzemu Zsitkowskiemu staroście dobromilskiemu, i p. Mieczysławowi Zadora Paszkudzkiemu, pisarzowi powiatowemu starostwa w Dobromilu, uchwaliła Rada gminna miasta Dobromila jednogłośnie dnia 28 grudnia 1892 r. nadać honorowe obywatelstwo tego starożytnego grodu Herburtów, w uznaniu zasług, położonych przez nich dla dobra gminy i powiatu.

P. Stanisław Konopka, znany deklamator i recytator, otwiera w Krakowie z dniem 18 b. m. pierwszą koncesyonowaną szkołę deklamacyi i estetycznego czytania. Kurs rozpocznie się odczytem i pierwszą lekcyą publiczną tegoż dnia w sali Rady miejskiej o godzinie 2½ po południu. Wstęp na tę lekcyę jest wolny. W zakres programu tej szkoły wchodzi: a) nauka deklamacyi z akcyami, b) mimika i teorya dramaturgii, c) praktyczne ćwiczenia na scenie. Kurs deklamacyi i oratorstwa trwa jeden rok, dramaturgii dwa lata. Corocznie odbywać się będą dwa publiczne popisy.

Krakowskie Ochotnicze Towarzystwo ratunkowe w miesiącu grudniu udzieliło pomocy 84 razy, a to w dzień 65 razy, w nocy 19 razy. Szczegółowo w wypadkach następujących: nagłe zasłabnięcia 41, uszkodzenie cielesne 35, samobójstwa 6, obłąkania 4. Przewieziono 57 osób, a mianowicie do szpitala 39, do mieszkania 15, do stacyi ratunkowej 3. Dotkniętych zostało: mężczyzn 52, kobiet 34, dzieci 2. Lekarze Towarzystwa interweniowali 12 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 93. Liczba członków Towarzystwa wynosi: czynnych 62, wspierających 81.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ zamiast powinszowań noworocznych nadesłali: p. Karol Neumau z Gorlic 5 złr., p. Wł. Niemczynowski z Żywca 2 złr., p. Skakalska 2 złr., p. F. M. 1 złr. Żmigrodzianie 10 złr., p. Józef Świerczewski kwotę 2 złr. 23 ct. uzbieraną pomiędzy kolegami.

Sfery artystyczne w Krakowie uradowane zostały wczorajszem doniesieniem *Czasu*, iż w mieście naszem przebywa znakomity artysta-malarz Józef Brandt. Okazało się wszakże, iż bawi w Krakowie obywatel tegoż imienia i nazwiska, ale nie jest on bynajmniej profesorem monachijskiej akademii sztuk pięknych.

Chleb żytni w ostatnich czasach sprowadzany był do Krakowa z Morawy. Znani przemysłowcy tutejsi pp. Baruchowie postanowili wypiekać chleb tego rodzaju bardzo smaczny i niedrogi w piekarni parowej własnej na Podgórzu. Chleb ten różni się od morawskiego tem, iż nie zawiera żadnej przymieszki mąki jęczmiennej, jest więc smaczniejszym i pożywniejszym. Sprowadzeni umyślnie z Moraw robotnicy będą go wypiekać, a niedługo i miejscowi robotnicy nabiorą w tym kierunku doświadczenia. Jak wszelkie usiłowania wypierania z kraju i miasta obcych produktów przemysłu, tak i to przedsięwzięcie pp. Baruchów polecamy poparciu publiczności.

Z teatru. Jutro we czwartek przedstawiony będzie zabawny „Dom waryatów“, zaś w miejsce „Pierwiosnek“ z powodu zasłabnięcia p. Siennickiej wesoła komedyjka Domnika „Dzieci muzy“.

Teatr lwowski wystawił świeżo znaną w Krakowie sztukę ludową Sewera „Dla świętej ziemi“. Sprawozdawca *Gazety Lwowskiej* o sztuce tej pisze:

„W promieniach słońca widział Sewer postaci swego obrazu, który wczoraj po raz pierwszy przedstawiono na scenie lwowskiej. Jasny to i pogodny obraz, bo ujemne charaktery Wójta, Grzesia, Gulički, a nawet Mordka nie zasłaniają postaci Hanusi i Antka i nie są w stanie osłabić dodatniego wrażenia całości. Bije z niej blask i serdeczne ciepło. Sewer zna lud, lecz i kocha go szczerze. A lubi malować — w słońcu.“ Po szczegółowym rozbiorze krytycznym utworu uogólnia swój sąd następującemi słowy: „W każdym jednak razie zalety przeważają i to w takiej mierze, iż ta sztuka Sewera powinna zaliczoną być stale do repertoaru każdej polskiej sceny, u nas, zwłaszcza na popołudniowych świątecznych przedstawieniach, niewątpliwie ściągać będzie liczną publiczność z niemałym dla niej pożytkiem. Jest to obraz mogący służyć ku prawdziwemu „pokrzepieniu serc“, a takich obrazów jak najwięcej nam potrzeba.“

Zmarli. W Warszawie zmarła w podeszłym wieku hr. Stefanta Gurowska, znana w najszerszych

kołach towarzyskich, pełna zacności i powszechnie poważana matrona. S. p. hr. Stefania Gurowska była wdową po hr. Józefie Gurowskim, b. właścicielu dóbr Rusocice, w gub. kaliskiej i zamieszkała w Warszawie od dawnego czasu. Brat męża nieboszczki hr. Ignacy Gurowski ożenił się z infantką hiszpańską, księżniczką de Bourbon, z którą też zmarła do ostatniej chwili była w korespondencyi.

Adam Kosmowski, dymisyonowany major, korespondent wielu dzienników, współpracownik *Słownika geograficznego*, zmarł w tych dniach w Wilnie. Jego to w znacznej części dziełem było utworzenie syndykatu przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu; on też był inicyatorem reformy zarządu funduszami tego kościoła.

Z Nicei nadeszła wiadomość o śmierci ś. p. Spornowej, wdowie po inżynierze, zapisodawcy na rzecz warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego ś. p. Józefie Spornym. Nieboszczka władała dożywotnio w Warszawie nieruchomością, która z jej śmiercią przechodzi na własność Towarzystwa ogrodniczego.

W Stanisławowie zmarła Marya Klos, dyrektorka szkoły żeńskiej wydziałowej, w 64 rokn życia. Ś. p. Marya jnż od młodości poświęciła się kształceniu młodzieży. Powołana na dyrektorkę szkoły żeńskiej wydziałowej, potrafiła pracą wytrwałą i dobrocią prawdziwie macierzyńską zaskarbić sobie uznanie szerokich kół publiczności i pedagogów, a przywiązanie i miłość powierzonych sobie młodych i niewinnych dusz. Ale nietylko na polu wychowania i nauki odznaczała się ś. p. Marya. Zwano ją powszechnie matką ubogich, gdyż mimo szczupłych dochodów spieszyła zawsze z pomocą ubogim.

Z Gorlic. Kierownik szkoły ludowej wyraża podziękowanie burmistrzowi p Wojciechowi Biechońskiemu za kwotę 31 złr., ofiarowaną na odzież dla ubogich dzieci szkolnych.

Biecz, 31 grudnia. (Kor. *N. Reformy*). Dziś odbyło się tu w sali kasynowej przedstawienie „Jasełek“ według dawnej tradycyi kościelnej. Układem obrazów jasełkowych, w których występowały grupy, złożone z uczniów szkoły kołodziejskiej w Grybowie, zostającej pod protektoratem p. E. Klemensiewicza, posła na Sejm krajowy, zajęli się nauczyciele tejże szkoły pp. J. Tabeau i A. Skoplak. Młodsze pokolenie, zgromadzone w sali, unosiło się szczerym zachwytem na widok „Jasełek“, więc na ogólne życzenie widowisko jeszcze dwa razy ma być powtórzone. Dochód przeznaczono na uczniów szkoły kołodziejskiej w Grybowie. Młodych „artystów“, których jest około 30, rozebrało i serdecznie ugaszcza mieszczaństwo tutejsze, z dawien-dawna słynne z uczuć religijnych i patryotyzmu.

Stanisławów 30 grudnia. (*Kor. N. Ref.*). Dnia 25 b. m. zgromadziła się drużyna „Sokoła“ w sali gmachu Towarzystwa im. Moniuszki, by dawnym obyczajem, połamać się opłatkiem — i podzielić się uczuciem z braćmi druhami. Z opłatkiem w ręku przemówił pierwszy ks. Świdecki, administator kollegialny. rzym. kat. — jako kapelan „Sokołów“, w słowach tak serdecznych, tak ciepłych, że wszyscy cisnęli się, by uścisnąć dłoń zacnego kapłana.

Potem przemawiali druh Jarosz, Ogrodziński, wiceprezes dr. Ostafiński itd., również pięknie, patryotycznie, z werwą i z prawdziwym polotem. Życzyliśmy sobie, byśmy za rok już w własnem gnieździe mogli obchodzić tę uroczystość. Wśród zebrania zarządzono składkę na budowę własnego gmachu, a chór sokoli odśpiewaniem pięknych pieśni uprzyjemniał czas.

Pięknie również odbyła się w tym samym dniu, w Kole mieszczańskiem uroczystoś podzielenia się opłatkiem. Mieszczanie starego grodu Rewery zgromadzili się licznie.

W pięknych i podniosłych słowach przemówił pierwszy ks. Świdecki, życząc „Kołu“, by całe mieszczaństwo skupiło koło siebie i by to mieszczaństwo polskie, słynące z patryotyzmu i z tylu zasłużonych mężów Ojczyźnie, krzewiło, podnosiło i przekazywało potomności dawne cnoty. Potem przemawiał patryotycznie p. Horoszkiewicz na temat łączności i solidarności mieszczan, pijąc na powodzenie Koła mieszczańskiego, a p. Marianowski podnosząc zasługę koła mieszczańskiego w założeniu bazaru krajowego, wniósł toast na powodzenie tegoż w ręce p. Horoszkiewicza, dyrektora tej intytucyi. W końcu przemawiał p. Papierkowski gospodarz koła mieszczańskiego. Zarządzono składkę na podupadłych rzemieślników, którą wręczono ks. Sieleckiemu.

Z wszystkich prowincyonalnych miast, jeden tylko Stanisławów, poszczycić się może stałym teatrem. Zasługa należy się p. Kwiecińskiemu dyrektorowi sceny polskiej, który po wielu kłopotach, trudach i walkach zebrał odpowiednie siły artystyczne i urządził teatr tak, że potrafi zadość uczynić wszelkim wymaganiom.

Wybór sztuk, staranne wypracowanie ról, piękna garderoba i dekoracye, oto wszystko, co powinnoby ściągać liczną publiczność do teatru — niestety z boleścią przyznać trzeba, że bywają dnie, w których teatr świeci pustkami. Może uda się teraz ściągnąć publiczność nową sztuką pod tytułem „Zdrowi i pokaleczeni“ — nie graną jeszcze nigdzie — k óra autor, z Warszawy, kryjący się z nazwiskiem, napisał dla p. Kwiecińskiego. Mimo tych wysiłków ze strony p. Kwiecińskiego, teatr. jeżeli Wydział krajowy nie da subwencyi, nie utrzyma się i upaść musi.

Z Cieszyna. Dnia 8 bm. w niedzielę o godz. 2 po południu odbędzie się w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie walne zebranie członków Towarzystwa „Domu narodowego“ w Cieszynie. Porządek dzienny jest następujący: Sprawozdanie z czynności Wydziału za r. 1892. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wybór tejże na rok 1893. Wybór 3 członków Wydziału Wnioski członków.

Eliza Orzeszkowa w Wiedniu. W dniu Nowego Roku, jak już donieśliśmy, na cześć bawiącej chwilowo w Wiedniu znakomitej autorki polskiej, akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ wydało w sali „Słowiańskiej Besedy“ bankiet przy bardzo licznem uczestnictwie przedstawicieli wszystkich towarzystw polskich w Wiedniu. Znalazło się także w sali kilku zastępców towarzystw czeskich, kilku sprawozdawców pism wiedeńskich i zamiejscowych.

Rozpoczął biesiadę przemówieniem wstępnem p. Sękiewicz, prezes „Ogniska“, który zaznaczył, że przez wszystkie burze polityczne, przez wszystkie klęski, tylko wielkie duchy utrzymywały i popychały naprzód naród nasz wskazywaniem ideałów. Jednym z tych duchów, wielką pracowniczką na polu jednoczenia sił rozproszonych, godzenia spornych, dźwigania słabych, jest Eliza Orzeszkowa.

Przemawiało potem jeszcze kilku z młodzieży. Orzeszkowa w bardzo pięknej mowie przedstawiła po krótce główne wytyczne prace w społeczeństwie naszem. Zawsze jeszcze, jak od wieków, walczymy za prawdę, za dobro, za piękno. Chodzi tylko o uprzytomnienie sobie najwyższych dóbr Otóż są niemi sprawiedliwość i miłość — miłość, która wielkie obejmuje obszary, która wybiega ze ścian życia rodzinnego i spływa na tysiące. Ale granicę tej miłości położyć potrzeba Dążymy do ideałów wszech ludzkich przez głębokie pokochanie tego, co jest naszem. Między jednostką a ludzkością stoi naród Kochajmy i bądźmy sprawiedliwi! Sprawiedliwi dla każdej warstwy, dla każdego objawu życia, sprawiedliwi dla obcych. Niczem nie pognębiono tak narodów, niczem podstaw całych społeczeństw, jak niesprawiedliwością. Bądźmy sprawiedliwi dla nieświadomego nieraz swojej nędzy a cierpiącego tylko fizycznie ludu cierpiącego w niedostatku, w biedzie — i dla szczytów społeczeństwa, które nie mniej bolesne, ale raczej bardziej skomplikowane mają cierpienia, które i od materyalnego i od ciężkiego przeświadczenia zbliżającego się lub dokonanego tego upadku nie są wolne!

Poseł Rutowski mówił o burzycielach przeszłości i z wielką siłą zwracał się przeciw tym, którzy sądzą, że praca bez pamięci przeszłości może dźwignąć jakieś społeczeństwo. „Praca ma tylko znawozić nasz grunt. Ziarna wyróść muszą z naszej tradycyi, z naszej historyi. Człowiek, który pamięć traci, podobny jest do obłąkanego. Bez historyi jesteśmy narodem obłąkanych!“

Śliczne było przemówienie Czecha adwokata dra Lenocha, który (w swoim języku) wywodził, że Czesi i Polacy są dziećmi jednej matki — wielkiej i bogatej i wszystkim starczącej, ziemi“. Gdyby nas braci, obcy przybysze nie naciskali! A jeden brat drugiemu nic nie weźmie, bo i potrzeby nie ma, bo im Bóg tak hojnie błogosławił na ziemi pełnej rzek rybnych i łąk i pól złotych i lasów szumiących i gór dalekich.

Kochajmy się od ziemi do ziemi, od narodu do narodu... a tej genialnej autorki, która miłość i bratanie się w swoich pismach prorokowała i kazała, spełniam kielich, na zdrowie... Piękny Wasz język, moi bracia, i dzielne i wielkie i przecudne są dzieła Waszego geniuszu, a ilekroć u Was zjawi się duch, to oddźwięknął mu w sercach czeskiego narodu bratnie echa. Jednej z tych pracownic na Waszej niwie bogatej, wielkiej europejskiej sławy autorki Elizy Orzeszkowej piję zdrowie!“

Wszyscy wstali, aby pójść do serdecznego mowcy potrącić się kieliszkami.

Przemówiła jeszcze raz pani Orzeszkowa, nawiązując do słów p. Lenocha o piękności języka czeskiego i polskiego, i wzniosła kielich: „Niech żyje nasza mowa pełna czarów i siły, mowa Kochanowskiego i Mickiewicza i Syrokomli, stalowa i rycerska i miękka i sielska.“

Ostatni z mowców polskich wypowiedział kilka słów p. Zeno Przesmycki (Miriam), który w uzupełnieniu wszystkich mów, wielbiących obywatelską działalność autorki, podnosił jej wielki geniusz literacki. Nie tą obywatelską działalnością tylko owładła p. Orzeszkowa naszemi umysłami i sercami. Rzeczą właśnie geniuszu jest nietylko kochać miliony, ale i zmusić miliony serc do kochania się wzajem.

Po jeszcze jednem czeskiem przemówieniu, wniósł p. Rybkowski toast „Kochajmy się!“ — i uczta na tem się zakończyła.

Z Petersburga donoszą o zawieszeniu wydawnictwa głośnego humorystycznego pisma rosyjskiego *Strekoza* (Konik polny). Powodem była sprawa obsadzenia Rosyanami posad na kolei terespolskiej. Dotknęła jej *Strekoza* dwukrotnie. Raz podając ilustracyę na której widniał napchany żołdactwem wagon kolejowy: „Dokąd jedziecie?“ — pyta ktoś. „Na kolej terespolską.“ „Wy inżynierzy?“ „Nie, my prawosławni“. Drugi raz znów podana była rozmowa, w której rozradowany właściciel domu oświadcza przyjacielowi, że przestał zamykać drzwi do swego mieszkania, bo w cesarstwie nie ma już złodziei. „A cóż się z nimi stało?“ „Pojechali na kolej terespolską.“

Horoskop na rok 1893. Nieszczególnego wybrał sobie bieżący rok patrona. Merkury, bóg kupców i złodziei, panuje nad nim niepodzielnie. Ale kto wie, czy i ci ostatni pupile nie wyrzekną się patrona, który stawiać im przyrzeka przeszkody. Albowiem w roku bieżącym nie będzie ani jednego zaćmienia księżyca, a tylko jedno słońca i to tylko w południowej Europie widzialne. Dla braci próżniaczej chowa rok 1893 jednę miłą, ale więcej niemiłych niespodzianek. Niedziel mianowicie święcić będzie 53, nadto 15 świąt — cyfra maksymalna dni nieroboczych; natomiast karnawałować będziem tylko dni 39, pościć aż 46! Na dobitek prócz niedzieli palmowej, następującej po Zwiastowaniu N. P. Maryi, nigdy zresztą nie schodzi się niedziela z dniem świątecznym. Zato 297 dni mamy do pracy.

Zgon badacza na pustyni. Jan Czerski, podróżnik, zmarł w czasie wyprawy naukowej na pustyni w odległości 120 wiorst na północ od Średnie-Kołymska, na Syberyi, w kraju jakuckim, dokąd wysłany został przez petersburską akademię nauk, celem badań geologicznych. Ś. p. Czerski był samoukiem. W czasie pierwszego pobytu w Omsku, oddawał się najprzód literaturze pięknej, a następnie studyom anatomicznym i geologicznym. Przybywszy w kilka lat później do Irkucka, pod wpływem Czekanowskiego i Dybowskiego, naukom tym poświęcił się zupełnie. Wkrótce też Towarzystwo geograficzne wysłało go do Alp tunkińskich, a następnie do pasa nadbrzeżnego Bajkału. W czasie tych wypraw pracował z takim zapałem i zaparciem się siebie, że nabawił się groźnej choroby. Z tej ostatniej uratowało go przeniesienie się na szczyt Średniej Tunguski, do wsi Preobrażenskiej, gdzie z polecenia M. Jurgensa, naczelnika wyprawy sagastyrskiej, założył stacyę meteorologiczną. Tu pomagała mu dzielna żona, wtajemniczona dokładnie we wszystkie jego studya i prace naukowe. We wsi Preobrażeńskiej wespół z żoną Czerski prowadził stacyę meteorologiczną przez półtora roku, poczem przez czas jakiś był subjektem handlowym, aż w roku 1885 akademia nauk wezwała go do Petersburga. W drodze do tego miasta badał pod względem geologicznym wielki syberyjski trakt pocztowy od Irkucka do Kamyszłowa, a nadto dokonał wycieczek do Ostrogu Brackiego i Minusińska. W Petersburgu napisał dzieło o faunie dyluwialnej wysp nowo-syberyjskich. W ostatnich czasach wysłany został na wyprawę naukową na Kołymę, na którą wyruszył z żoną i synem. Wyprawy tej już nie dokończył.

Ze Stowarzyszeń.

= **Zgromadzenie robotników murarzy.** W piątek d. 6 b. m. odbędzie się w sali Rady miasta o godzinie 9 rano zgromadzenie robotników murarzy. Porządek dzienny: Zagajenie. Wybór przewodniczącego. Odnowienie sprawy z dnia 15 maja 1892 r. o dziesięciogodzinnej pracy. Odnowienie sprawy z dnia 15 maja 1892 r. o płacy dziennej. Wnioski i interpelacye.

Składki. Pan. Z. Z. złożył dla Tow. „Szkoły ludowej“ kwotę 1 złr.

Składki na weteranów wojsk polskich 1830. 31 w miesiącu grudniu i sprawozdanie miesięczne: 20 ct.: Gajda Ludwik; 50 ct.: Christ August, ks. Drożdż, Smęda Jan, 1 złr.: Bugajski Wład.‘ ks. Chęciński Józef, Chiolski. Chojecki Michał, ks. Czerski Stanisław, dr. Dobruchowski Adam, Federowicz Edward, Fertig Zygmunt, dr. Frankel Józef, Gatty Marek, Godocha Józef, Góra Fran., dr. Górski Czesław, Han Robert, L. S. Karpiński Kazimierz, Kurkiewicz Ludwik, Machnicki Henryk, dr. Michnik Wład., Neusser Antoni, Nodzyński Bolesław, Pszorn Kazimierz, Pisz Władysław, Rozenberg J., Scheurich Henryk, Skulicz Sylwester, Sowiński Karol, Strzelbicki A., Warmski Eug., Węcewski, Węgliński, Włodarczyk, ks. Wnękiewicz Jan, Zagórski, trzech łaskawców z Wiśnicza 1 złr. 30 ct.; 2 złr. dr. Maiss Ferd., p. Popielowa Bronisława, ks. kanonik Wąsikiewicz, dr. J. Zamtowski, dyr. Dąbrowski, 2 złr. 27 ct. N. N.; 3 złr.: dr. Bielański Gustaw, Łopacki Andrzej, ks. Sękowski Andrzej; 4 złr.: dr. Zakrzewski Ferd. 5 złr.: Wydział Rady powiatowej w Dobromilu, JW. ksieni Stanisłatecka, Chrzanowski Wojciech, ks. kanonik Lipiński, Tytus Maysner, Aleksander Runge, Antoni Serafiński, Władysław Wimmer, Zdzisław Włodek, Roman Rydel, hr. Marya Tarnowska, dr. Adam Bogusz, 9 złr. 40 Władysław Grabowski; 10 złr.: Wydziały Rad powiatowych: Grybów, Nowy Sącz, Tarnobrzega, Wadowice, pp. Karol Jakubowski, Atanazy Benoe; 12 złr.: Konstanty Ramult; 13 złr. Tow. kasynowe w Leżajsku; 17 złr. 80 ct. zebrano w Bochni na bożeństwie; 20 złr.: Hr. Edmund Krasicki, Wydział Rady powiatowej Nowy Targ; 25 złr.: Wydziały Rad powiatowych Chrzanów i Żywiec, 30 złr.: Z teatru amatorskiego w Krośnie; 50 złr.: Wydział Rady powiatowej Jasło; 55 złr.: Rada powiatowa Lisko, komitet Mickiewicza w RymanoPie, 100 złr.: p. E. J. Jerzmanowski z Nowego Yorku; 100 złr. 98 ct.: z wieczorku listopadowego Tow. kasynowego w Krzeszowicach. Ogółem dochodu w grudniu 1892. 715 złr. 47 ct.

Rozchody wypłacono żołdu narodowego 42 weteranom, chorym zaliczki naprzód, pogrzeb jednego, najem pokoju na biuro i utrzymanie tegoż, portorya 712 złr. 8 ct. za wprawienie 4 nowych tablic marmurowych na wspólnym grobie i wyrycie 768 liter i wyzłocenie nazwisk pp. Trembecktem zapłacono 85 złr. Razem rozchód wynosi 707 złr. 8 ct Niedobór w kwocie 81 złr. 61 ct. pokryty z oszczędności poprzednich miesięcy. Pozostaje na żołdzie narodowym z d. 1 stycznia 1893 weteranów w. p. 1830. 31 r. w Krakowie 18. zaś na prowincyi 23, razem 41.

Z uszanowaniem *Ksawery Konopka*.

IX wykaz składek na ciepłe obiady dla głodnych dzieci 6 złr. 57 ct.: Wychowańcy XX. Zmartwychwstańców za pośrednictwem ks. Marszałkiewicza; 5 złr.: Madejewski Feliks, W. C.; 4 złr.: Hoechsmann Józef pułkownik 13 pułku piech.; 3 złr.: Gessner Wilhelm. Lebenheim Salomon, Fuchs Edward; 2 złr.: Gallowa W., Mączkowa Aleksandra, Witoszyński Józef; 1 złr.: Sieber Maurycy, Dmitrusiewicz Ludwika, Tarłowski W., Lenartowicz R.: 50 ct.; Starowiejski Bolesław. 1 rubel: N. N.

Podziękowanie. Wydział Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych, składa niniejszem jak najserdeczniejsze podziękowanie JW. p. Maryi z hr. Moszczeńskich Zakrzewskiej za 3 sztuki tj. 120 metrów barchanu, W. p. Franciszkowi Kroeblowi za kilkanaście metrów kortu, oraz p. N. (niewiadomej) za 18 par pończoch własnej roboty.

Prezes: *Dr. H. Jordan*, Sekretarz: *J. Maciołowski*.

Repertoar teatru krakowskiego

We czwartek 5 stycznia: Po raz 9 „Dom waryatów“, krotochwila w 3 aktach Laufsa, tłómaczył M. Sachorowski i po raz 4 „Dzieci muzy“, komedya w 1 akcie Fr. Domnika.

W piątek 6 stycznia: „Otello“, tragedya w 5 aktach Szekspira.

W sobotę 7 stycznia: Po raz pierwszy „Sfinks“, fantazya dramatyczna w 1 akcie K. Tetmajera. „Nie dojechali“, komedya w 1 akcie St. Graybnera. „Ostatni fant“, obraz dramatyczny Adama Staszczyka. „Monogram“, komedya w 1 akcie Antoniego Siemaszki

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dwutygodnika „Myśl“** ostatni za rok ubiegły numer przedstawia się wcale pokaźnie. Na obfitą i starannie dobraną treść składają się utwory poetyczne A. Langego, Or-Ota, Sylwii Tygier, „Wolne myśli“ St. Błotnickiego, szkice oryginalne, oceny literackie, sylwetki artystów, korespondencye krytyczne, w końcu bogate „Pokłosie“ i kronika. Fejleton pomieszcza dalszy ciąg powieści Zoli „Klęska“. Numer ten zamyka drugi rocznik wydawnictwa, które, przyznać trzeba, umiało dotąd skutecznie przełamywać trudności, z jakiemi na „biednej niwie galicyjskiej, tak nie podatnej do uprawy peryodycznych organów literacko-społecznych“ każde usiłowanie w tym kierunku podjęte, ma do walczenia. Na rok 1893 przyrzeka redakcya *Myśli* wprowadzić illustracye przygodne, zaliczając do nich portrety, zdjęcia budynków, uroczystych obchodów, przedstawień, widoków, przyrządów naukowych i t d., jakoteż sylwety (z portretami) pierwszorzędnych współczesnych przedstawicieli poezyi prozy i polskiej krytyki literackiej. Wydawnictwu życzyć należy pomyślnego rozwoju i większego niż dotąd poparcia ze strony czytającej publiczności.

Dział ekonomiczny.

XXXVII ciągnienie losów pożyczki miata Krakowa. Ciągnienie, jak już donieśliśmy, odbyło się w poniedziałek w sali Rady miejskiej. Nr. 37.141 wygrał 25.000 złr. Nr. 57.122 wygrał 20.000 złr. Po 600 złr. wygrały Nr. 249, 30.734, 36 271, 44.525, 68.406.

Po 30 złr. wypłacane będą następujące Nr.:

193 282 859 1464 705 2191 469 549 846 3179 839 4200 306 459 469 575 675 815 919 5030 419 744 971 6015 513 903 7006 83 8176 351 865 9511

10032 358 539 571 899 11228 255 411 454 508 605 606 622 825 12464 836 872 932 13300 567 627 14011 428 15152 179 509 828 16148 193 320 350 448 468 653 17086 104 304 530 750 785 18564 682 956 19109 459 487

20052 446 515 672 704 21343 535 668 757 853 923 967 22367 393 544 554 625 912 23067 075 235 448 669 763 995 24376 445 26018 379 797 27596 748 807 876 28032 118 169 174 325 443 537 932 29907

30526 700 31472 584 611 654 892 32394 407 681 787 33113 616 654 34036 790 799 35426 616 698 36216 240 37051 438 701 38288 402 39056 462 788 946

40231 465 879 964 41276 530 890 42250 559 584 656 789 43499 593 630 741 890 44058 282 45080 46562 729 750 47007 033 381 515 517 521 840 48326 384 560 747 888 49439 493 628

50060 287 298 761 882 897 51265 275 360 555 617 658 669 985 52358 359 362 465 607 634 687 739 789 886 841 53501 788 940 54115 315 55273 294 639 697 766 767 770 56592 634 661 768 58077 382 59232 275 884 910 926

60018 209 550 929 61074 082 330 62400 535 567 929 63056 230 252 778 884 64687 65354 604 66294 67082 111 291 802 881 68203 393 396 674 701 69606 962

70231 274 313 534 728 801 907 71116 127 194 508 618 72155 417 73362 413 428 761 74173 317 483 502 695.

Wypłata nastąpi w 6 miesięcy po ciągnieniu w kasie miejskiej krakowskiej.

Następne ciągnienie odbędzie się d. 2 stycznia 1894 roku

Nowe arkusze z kuponami do akcyi kolei północnej wydaje od dnia 3 stycznia likwidatura (Wiedeń II Nordbanhof) za wręczeniem talonu.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Na wczorajszy targ (3 b. m.) zapowiedziano 10.140, a przypędzono 9390 świń. Z tego było świnek 4776, a węgierskich tucznych 4614. Płacono za kilogram wagi żywego zwierzęcia: wyborowe po 40 do 41 ct., wyjątkowo po $41^1/_2$ ct., średnie po 37 do 39 ct.. lekkie po 31 36 ct., a świnki po 28 do 38 ct

Z targu kontumacyjnego w Biały.

Dnia 30 i 31 grudnia.

Dostawiono nierogacizny 4736 sztuk.

Notowano: para żywych prosiaków 19—24 złr.; para żywych prosiąt 25—29 złr.; para żywych wieprzów 30—36 złr.; kilo żywej wagi pasionych 36—39 ct.

Wysłano do innych prowincyj austryackich 2725 sztuk; wysłano za granicę 1668 sztuk.

Zapowiedziano na 6 i 7 stycznia 4715 sztuk.

Z targów zbożowych.

Kraków, 3 stycznia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·90	8·10
Żyto	6·60	6·85
Jęczmień	5·60	6·25
Owies	5·75	6·15
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	6·—	7·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano	—·—	2·40
Słoma	—·—	1·80
Koniczyna na paszę	—·—	2·70
Ziemniaki za hektolitr	1·60	1·80
Jaja za kopę	2·30	2·40
Masła za garniec	4·25	4·75
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	77·—
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	77·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 4 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·9 mm	743·3 mm	745·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—8°,8	—3°,2	—1°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	NE 3	NE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	100 %	90 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 4 stycznia. *Neues Wn. Tagblatt* donosi, że hr. Plater próbował odebrać sobie życie w Monte-Carlo z powodu znacznej przegranej. *Tagblatt* Szepsa donosi to samo o Wiktorze Klobasie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 4 stycznia. Dzisiaj w południe kazał prezes ministrów, hr. Taaffe, wręczyć prezesom trzech wielkich klubów Izby poselskiej (Hohenwarta, Koła polskiego i zjednoczonej lewicy), pismo zawierające zarys zasad, na jakich utworzyćby można przyszłą większość parlamentarną. Cesarz zgodził się na zasadnicze punkta tego programu.

Hr. Taaffe prosi równocześnie prezesów rzeczonych trzech klubów, aby go odwiedzić zechcieli, celem omówienia formy, w jakiej sprawę należałoby w dalszym ciągu traktować.

Wiedeń, 4 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż starszy stygar z salin Wieliczki Juliusz Heyda dostał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Starszy komisarz pocztowy Ryszard Wopaterni został sekretarzem poczty we Lwowie. Komisarze pocztowi Kazimierz Łaski i Stanisław Bugno mianowani sekretarzami poczty, a komisarz Stefan Jorkasch-Koch starszym sekretarzem poczty we Lwowie.

Wiedeń, 4 stycznia Od onegdajszego wieczora w Wiedniu i okolicy pada ustawicznie gęsty śnieg. Z Budapesztu Preszburga, Oedenburga i Gracu nadchodzą wiadomości o wielkich śniegach i o przerwach w komunikacyi na kolei południowej między Tryestem a Lublaną.

Wiedeń, 4 stycznia. Wszelki ruch kolejowy między Tryestem, Lublaną a Rjeką wstrzymany został skutkiem zawiei śnieżnych.

Połączenie kolejowe z Budapesztem nie zostało przerwane. Dzisiaj nie nadeszła tylko poczta ze wschodnich okolic Węgier.

Wiedeń, 4 stycznia. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły d. 31 p. m.: Banknotów w obiegu było za 477,988.000 złr., w porównaniu z tygodniem poprzedzającym więcej o 19.064.000; — zapasu kruszcowego było za 289,155.000. więcej o 653.000; — w portfelu wekslowym było za 171,917.000. więcej o 12,930.000; — w lombardzie było za 28,987.000. więcej o 4,847.000; — banknotów nieopodatkowanych w zapasie było za 18.731 000. mniej o 17,227.000 złr.

Paryż, 4 stycznia. Dziennik *Matin* donosi, że lekarze Ogier i Bordas znaleźli we wnętrznościach Reinacha ślady akonityny, — z powodu małej ilości tejże nie można jednak orzec stanowczo, czy śmierć nastąpiła skutkiem otrucia.

Paryż, 4 stycznia. *Eclair* donosi, ze strony, jego zdaniem należycie poinformowanej, że w gabinecie panuje zupełna zgoda. Floquet nie zrzeka się kandydatury na prezesa Izby.

Paryż, 4 stycznia. W sferach urzędowych oświadczają, że rząd postanowił nie dopuścić do żadnych demonstracyj ulicznych d. 10 bm ani w Paryżu, ani nigdzie na prowincyi.

Minister sprawiedliwości Bourgeois zachorował niebezpiecznie.

Zapewniają niektóre dzienniki, że wstępne dochodzenie zarządzone przeciw administracyi przedsiębiorstwa panamskiego, będzie zakończone między 10 a 15 bm.

Wczorajsza *Cocarde* donosi na podstawie pogłoski, że Loubet podał się do dymisyi i że Ribot i Deville również mają zamiar ustąpić.

Paryż, 4 stycznia. Dziennikarz Tatiszczew zaprzecza telegraficznie obwinieniu, podniesionemu przez dziennik *Libre Parole*, jakoby za pośrednictwem Floqueta otrzymał pięćkroć sto tysięcy z panamskich pieniędzy.

Paryż, 4 stycznia. Według doniesień dzienników w komitecie zamierzającym urządzić manifestacyę w dniu 10 stycznia pozostali tylko sami anarchiści, którzy bądź co bądź postanowili demonstrować

Londyn, 4 stycznia. Starszy rabin w Jeruzalem, nazwiskiem Fanidgil, umarł.

Belgrad, 4 stycznia. Skupczyna ma być rozwiązana dnia 5 bm. Nowe wybory będą rozpisane na dzień 9 marca, a nowa skupczyna zbierze się w początku kwietnia.

Kair, 4 stycznia. Oddział wojska egipskiego, wysłany na wielbłądach celem ścigania derwiszów, zetknął się z nimi wczoraj w pobliżu Ambiguel. Straty z obu stron są znaczne. Jeden kapitan angielski i 45 ludzi poległo w potyczce.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 4 stycznia 1893 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	40
Zjednoczony dług w srebrze	97	90
Austryacka renta złota	116	65
5% austryacka renta (marcowa)	100	45
Akcye banku austro-węgierskiego	981	—
Akcye kredytowe	314	90
Londyn	120	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	58
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	$12^1/_2$

Wiedeń, 4 stycznia. Ruble 120 —. Cena nafty 16·75—19·75. Spirytus 13·50. Żyto 6·65. Pszenica 7·58. Owies 5·89.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.